

KRZEMIONKA, gm. Godziesze Wielkie - pomnik 36 obywateli polskich zamordowanych przez hitlerowskiego najeźdźcę w latach 1939-1945

Obelisk w Krzemionce to ważne miejsce pamięci dla lokalnych mieszkańców, którzy kultywują tradycje rodzinne i pamięć o poległych. Podczas obchodów podkreślano, że kiedy budowany był w 1964 roku obelisk, rodziny poległych przyniosły po garści ziemi ze wszystkich 36 grobów mieszkańców zamordowanych w trakcie napaści hitlerowskiej, a ziemia ta zamurowana była w obelisku na wieczną pamiątkę.

W tym miejscu w 1964 roku Gromada Woli Droszewskiej postawiła obelisk z tablicą, na której widnieje napis: " Wieczna pamięć dla 36 obywateli polskich, którzy zamordowani zostali przez hitlerowskiego najeźdźcę w latach 1939-1945".

Do dziś żyje naoczny świadek tamtych tragicznych wydarzeń II wojny światowej- Pani Cecylia Chabelska, mieszkanka wsi Kąpie. Na jej oczach zasztytował jej ojca, kiedy była kilkuletnią dziewczynką (Wywiad pod linkiem: <http://www.schondorf.pl/wywiad-z-pania-cecylia-chabelska-we-wsi-kapie/?fbclid=IwAR1F7X9F-wZoOxIAYxGMlYpgeX4NKwG2DvqeyY7P6-yS9AudyM--w3klcs>)

Fragment z książki „Zbrodnie Wehrmachtu w Wielkopolsce w okresie Zarządu Wojskowego (1 września - 25 października 1939)” opisujący tragiczne wydarzenia w Krzemionce:

„4 września 1939 r. około 10.00 rano Niemcy wkroczyli do wsi Krzemionka, leżącej na drodze z Ołoboku do Godziesza. Był to konny patrol w sile kilku żołnierzy, idący od strony Ołoboku. Dzień wcześniej wycofujące się z Krzemionki ostatnie oddziały polskie zaminowały most na rzece Kiełbaśnicy. Sołtys wsi Marcin Strzyż powiadomił Niemców o tym fakcie. Patrol niemiecki przeprawił się przez rzeczkę w innym miejscu i udał się w kierunku Godziesza.

W godzinę później do wsi wkroczył inny oddział Wehrmachtu. Niemcy już nieostrzeżeni o zaminowanym moście przy próbie jego przekroczenia wpadli na miny. Zginęło 2 żołnierzy Wehrmachtu. W odwecie Niemcy dokonali najpierw ostrzelania wsi, a następnie spalili 10 zabudowań.

Ze szczególnym okrucieństwem zamordowali Pawła Strzyżę. Otrzymał postrzał w momencie, gdy biegł w kierunku podpalonego przez żołnierzy Wehrmachtu domu, w którym znajdowała się żona i dzieci. Zraniony w nogę upadł przy płocie swojej zagrody. Tu dopadli go hitlerowcy i zakłuli bagnietami.

Podobnie zamordowany został inny mieszkaniec wsi, Józef Idziak. Kiedy opuścił ze swoją rodziną palący się dom, jeden z żołnierzy strzelił mu w plecy. Z kolei inny pastwił się nad leżącym, uderzając bagnietem po klatkę piersiową.

W niewyjaśnionych okolicznościach zginął sołtys Marcin Strzyż, a jego zwęglone zwłoki znaleziono obok spalonych zabudowań sąsiada.

Męczeńską śmiercią zginął ok. 10-letni Stanisław Biadala. Był mieszkańcem Godziesza Wielkiego i znalazł się w Krzemionce zaintrygowany widocznymi z jego wsi pożarami. Wraz z wieloma mieszkańcami Krzemionki został przez żołnierzy niemieckich zapędzony na łąkę poza wsią. W czasie próby ucieczki postrzelono go w brzuch. Do leżącego na ziemi, ale żyjącego jeszcze chłopca, podszedł żołnierz niemiecki i uderzył go kolbą karabinu w głowę. W wyniku odniesionych ran chłopiec po kilku godzinach zmarł. Podczas próby ucieczki z łąki pod Krzemionką wpadł w ręce Niemców Leon Kałajak. Po skrupowaniu rąk z tyłu przywiązano go sznurem do konia i popędzono razem z wojskiem. Widziano go jeszcze w Chełmcach, a po kilku tygodniach rodzina otrzymała pocztą książeczkę wojskową i wiadomość, że nie żyje. Zwłoki pomordowanych w Krzemionce pochowano kilka dni później na cmentarzu w Godzieszach Wielkich”.
